MONITOR

Na R. P. 1770.
Nro X C.
d. 10. Listopada.

z HORACYUSZA
I.
o MĘZU CNOTLIWYM.

Mąż cnotliwy niczego się nie boi. Mowa Junony o Troi zburzoney, o woynie Troiańskiey skonczoney, y o Panstwie Rzymskim początek swoy od Troian zawziąć maiącym.

Justum & tenacem propositi Virum
Non ardor Civium prava iubentum &c.
Lib. III. Ode 3.

Przekładania X. C. K. S. P.

NA cnotliwego y stałego Męża
Obywatelski niech się bunt natęża,
Ani złość, ani groźna wzruszy
Twarz Tyrana, trwałey w cnocie duszy.

Choćby nań z nieba ogniste postrzały
Z rzęsistym gradem y grzmotem spadały;
Od zguby, w samey morskiey toni
Mężne serce cnotą się zasłoni.

Choćby świat cały, stargawszy zawiasy,
Na ktorych wisi przez tak długie czasy,
Nań upadł; lecące z niebiosy
Nie ustraszą cnotliwego ciosy.

Cnota *Polluxa* między gorne znaki,
Y w tamte wniosła *Alcyda* orszaki,
Gdzie z czystey wszyscy czyści czary
Słodkie piią Bogowie nektary.

Ten, ktory bluszczem swe otaczał barki,
Y iarzma wkładał na tygrysow karki,
W tamte się także dostał kraie,
Ktore Cnocie Bog w zasługach daie.

Romulus całe spędził w woynach życie,
Y żeby ciebie ominął *Kocycie*,
Gdzie siedzi w łodce *Charon* blady,
Oycowskiemi szedł do nieba ślady.

Lecz nim był za swe godne nieba prace
W świetne *Jowisza* przyięty pałace,
Kiedy się radzili Bogowie,
W takiey zdanie JUNO dała mowie:

Jak tylko zdrayca *Laomedon* ſtary
Przyſięgłey Bogom nie dotrzymał wiary;
Y za ſwe zmierziony porady
Był odemnie y czyſtey *Pallady*

Narod *Troiańſki*: tak zaraz wynika
Krwawa z iednego woyna miłośnika,
Ktory wnet ze *Spartanką* ſwoią
Niecnotliwą zburzył w popioł *Troią*.

Już ſię nie świecą pałace *Pryama*,
Gdzie ſię z ſwym kryła gachem *Grecka* Dama,
Uſtała iuż *Troiańſka* ſiła,
Ktorą dzielność *Hektora* wſławiła.

Y woyna, ktorąm z mym ſpiſkiem toczyła,
Dawno ſię zgubą *Troi* zakończyła:
Już ten *Leteyſką* żłopie wodę,
Ktory moią śmiał ganić urodę.

Choć więc przez matkę *Illią*, *Quirina*
Ze krwi *Troiańſkiey* pochodzi rodzina,
Zapomnę wſzyſtkich nienawiści,
Z ſwych dzieł wielkich niech moy Wnuk (korzyści.

Y by miał Oyciec w ſwym pociechę ſynie,
Dla mego ieſzcze *Marsa* to uczynię,
Że mu nektary pić pozwolę
U *Jowisza* z Bogami przy ſtole.

Byleby

Byleby tylko te zachodnie kraie,
Gdzie bitny Narod, *Rzym* nowy powſtaie,
Od tych, zkąd ranne wſchodzi zorze,
Jak nayſzerſze rozdzielało morze.

Niech mnogię wſzędzie *Troiańscy* tułacze
Z nowych Państw ſwoich zbieraią haracze,
Byle tam, gdzie ſą *Troi* znaki,
Lwy ſię lęgły y drapieżne ptaki.

Męſtwem niech ziemię *Kapitol* wyſoki
Mierzy, à chwałą niech ſięga obłoki,
Niech ściera *Parthow* młodzież żwawa,
Y podbitym *Medom* daie prawa.

Na wſzyſtkie świata niech panuie końce:
Gdzie ciemny xiężyc, gdzie zachodzi ſłońce,
Gdzie byſtry z ziemi *Nil* wypada,
Y gdzie morze ſzumi, niech tam włada.

Godzien *Rzym* tego, ktory więcey cnotę
Waży, niż gory w ſwym uboſtwie złote:
Gdy święte wſzyſcy łupią rzeczy,
On ma Boſkie w ſwey świątnice pieczy.

Niech niedoſtępne ma w ſwey kraie mocy,
Gdzie zimne z deſzczem y śniegiem ſą nocy;
Gdzie w rowney zawſze będąc ſzali,
Swych mieſzkańcow ſłońce z gory pali,

Y ktore

Y ktore mieyſca ſą pod ziemią ieſzcze.
Ale to wſzyſtko tak *Rzymianom* wieſzczę,
By w ſwe dufaiąc potym ſiły,
Nie wſkrzeſzali *Troiańſkie* mogiły.

Choćby albowiem znowu *Troi* wały
Jak ptak z popiołu z obalin powſtały,
Tąż ſamą ręką ie pokruſzę,
Ktorą ſtarłam harde *Teukrow* duſze.

Choćby y *Febus* ſtawiał mury z miedzi,
Zaden ſię na ſwym mieyſcu nie oſiedzi,
Nie lubię *Troi*, y *Grekowie*
Nie dadzą ſię tey podnoſić głowie.

Nie ieſt to w ſamey przykład *Troi* rzadki,
Takie ſą wſzyſtkich złych kroleſtw upadki;
Takowy koniec każdy miewa,
Ktory Boga złym ſwym życiem gniewa.

II.

DO SIEBIE SAMEGO.

Parcus Deorum cultor &c. Lib. I. Ode XXXIV.

Przekładania O. K.

Skąpy Boſtw czciciel y nie częſty w zborze,
W błędne ſię nauk Filozofſkich morze
Gdy puſzczam, muſzę cofnąć nazad kroki,
Y znowu wielbić wzgardzone wyroki.

Bo *Jowisz*,

Bo *Jowisz*, ktory żarem płomienistym
Rozpędza obłok, po powietrzu czystym
Rozegnał konie iak pioruny lotne,
Y koła w wozie ni ptaki obrotne.

Ktorym czcza ziemia, wody, piekła, źrzodła,
Tenary straszne, y gdzie swoy wywiodła
Wierzch *Atlas* gora, wzruszone łoskotem;
Przerażaiącym wskroś trzesą się grzmotem.

Takci Bog może wynieść w gorę z niska,
Podłych podwyższyć, gdy znacznych przyciska:
Wziąwszy iednemu, á ten woła biada,
Fortuna szczęście u drugiego składa.

I I I.
DO DELIUSZA.

Aequam memento rebus in arduis &c.
Lib. II. Ode III.

Przekładania Tegoż.

Serce iednakie miey w rzeczach zawiłych,
Jednaki umysł w pomyślnych y miłych,
Umiarkowanym bądź w porze weselney,
Wspomniawszy na to, Delli, żeś śmiertelny.
Umrzesz, czyć w troskach wiek przyidzie wieść,
Na miękkim darniu, tam gdzie ci naymili, (czyli
Wolen od zgiełku, swobodny od pychy,
Będziesz *Falernu* wyproźniał kielichy.

Tam

Tam kędy lipy z iaworem gałęzi
Splecenie na cień iednę z drugą więzi,
Gdzie przezroczyſty nurt w cieśni ſtrumyka
W tyſiąc ſtron kręto mruczący umyka;
Tam znieść każ wonie, moment trwałe roże,
Czegoć wiek ieſzcze twoy dopuścić może,
Y dobr doſtatek, nim wyſchłe ſieſtrzyce
Wątek dni twoich wezmą w ſwe nożyce.
W ten czas precz z gmachow y gaiow ſkupionych
Uſtąpiſz, z włości *Tybrem* opławionych,
Opuściſz y zbior, co go drżąca liczy
Ręka: po tobie inſzy odziedziczy.
Czyś bogacz, czyli z liczby Krolow dzieci,
Czy nędźarz ieden z naypodleyſzych kmieci,
Umrzeſz pod niebem; rowney ta rzecz miary,
Nie litościwey łup legnieſz ofiary.
Wſzyſcy w tąż dążem, nikt nie uydzie ięży
Smiertelney, bądź to poźniey, bądź też prędzey
Rozſtać ſię z ciałem, komu los przychodzi,
Wſzyſcy na wieczność w iedney płyniem łodzi.

IV.

DO LICYNIUSZA.

Rectius vives Licini &c. Lib. II. Ode X.

Przekładania Tegoż.

Lepiey żyć będzieſz nie zawſze podrożny
Jeżdżąc po głębi, ani gdy oſtrożny
Burzy ſię wzdrygaſz, nazbyt pilnie w biegu
trzymaiąc brzegu.

Komu

Komu ieſt złota mierność w zyſku luba,
Beſpieczen nie zna co nikczemność gruba
Podłego dachu, ni zazdrości placu
nie ma w pałacu.

Częściey wynioſłą ſoſnę wicher kruſzy,
Cięższą ruiną wyſoka ſię wzruſzy
Gdy ſpadnie wieża, à piorun z natury
biie w wierzch gury.

Ufność w nieſzczęściu, à boiaźń odmiany
Ma w powodzeniu człek przygotowany,
Jowisz też ſamą, ktorą ziemię wędzi,
zimę w zad pędzi.

Nie przeto, że źle teraz, zawſze ſmutni
Bydź mamy: Muzom *Apollo* na lutni
Gra, y nie zawſze cięciwę oręża
ſwego natęża.

W naygorſzym razie nie paday mizernie,
Zaś w powodzeniu dobrym ſtaw ſię miernie,
A gdyć ſię zbytnim ſzczęściem wezdmą nagle,
ſpuść w ten czas żagle.